

## Krzysztof Wołodźko: Arystokrata i inteligent. Inny świat Lwa Tołstoja

Lew Tołstoj był zarazem współtwórcą i dziełem swojej epoki: arystokratą przeobrażającym się w intelektualistę. Sztandarem tej metamorfozy, zastygłej w jednostkową formę, była jego chłopska koszula. Podkreślał nią tożsamość, którą sam dla siebie stworzył, bo nie należała przecież do żadnej rzeczywistej Rosji – pisze Krzysztof Wołodźko dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tołstoj. Anarcho-konserwatyzm stosowany”.

Cytat ze *Wspomnień o moim ojcu* Ilji Tołstoja: po części osobisty, po części odnoszący się do historii idei i wyobrażeń społecznych.

Z urodzenia, z wychowania i manier ojciec był prawdziwym arystokratą. Mimo swej chłopskiej bluzy, jaką stale nosił, mimo zupełnej pogardy, jaką żywił dla wszystkich jaśniepańskich przesądów, był prawdziwym panem i takim został aż do końca życia. (...) Przez „wielkopaństwo” rozumiem pewną delikatność w sposobie bycia, zewnętrzną schludność i przede wszystkim subtelne pojmowanie uczucia godności. Słowo „pan” zaczyna powoli przechodzić do historii. Zastąpiło je słowo „inteligent”, ale za czasów młodości mego ojca, a nawet za moich bardzo młodych lat, słowo to było zupełnie określonym pojęciem i miało znaczenie dodatnie. Oznaczało to, co tak trafnie określa rosyjskie przysłowie: „Popa rozpozna się nawet w parciance”.

Przytoczony fragment wymaga wprowadzenia chronologii. Lew Tołstoj urodził się w roku 1828. Jego syn, Ilja, w 1866 roku. Autor *Wojny i pokoju* urodził się trzy lata po stłumieniu buntu dekabrystów, bodaj pierwszego w dziejach Rosji tego typu wydarzenia, które możemy interpretować wedle porewolucyjnych zachodnich kategorii. A Ilja Tołstoj? Nieco ponad miesiąc przed jego urodzinami, w połowie kwietnia 1866 roku, petersburski dziennik „Siewiernaja Poczta” donosił: „Dziś o godzinie 4 po południu, w chwili gdy jego cesarska mość po spacerze w Ogrodzie Letnim raczył wsiadać do karety, nieznany człowiek wystrzelił do niego z pistoletu. Opatrzność boska uchowała drogocenne dni najdosłojniejszego naszego cesarza. Przestępca został zatrzymany. Śledztwo trwa. Petersburg, kwietnia”. (cytat za: *Marzyciele i carobójcy*, Leon Baumgarten). Zamachowcem był Dymitr Karakazow, który wbrew woli tajnej organizacji, do jakiej należał, postanowił zgładzić Aleksandra II. Imperator tym razem wyłgał się śmierci; organizację rozbito, spiskowca ubrano w śmiertelną koszulę i powieszono. Takie były początki ruchu narodnickiego, który chciał zawędrować w rosyjski lud, lecz został przez niego odrzucony jako ciało obce. I w takim świecie żyli Tołstojowie – przemoc carów i carobójców ukrwiła go swymi żyłami.

Gdy uważnie wczytamy się w powyższy cytat z Ilji Tołstoja, odnajdziemy w nim dalekie echa przeobrażeń słowa gentleman, wnikliwie opisanego przez Alexisa de Tocqueville'a. W świecie anglosaskim w XIX wieku dżentelmenem stawał się obywatel z klasy średniej; stawał się nim sklepikarz, rzemieślnik, urzędnik i kupiec. W Rosji i Europie wschodniej obowiązki społeczne klas wyższych jak ciężkie, choć często lekko zrzucone przeciw brzemieniu wzięły na siebie inteligent. Lew Tołstoj był zarazem współtwórcą i dziełem swojej epoki: arystokratą przeobrażającym się w intelektualistę. Sztandarem

tej metamorfozy, zastygłej w jednostkową formę, była jego chłopska koszula. Podkreślał nią tożsamość, którą sam dla siebie stworzył, bo nie należała przecież do żadnej rzeczywistej Rosji.

Wszak – w porządku społecznym – stary pan hrabia z dobrych rosyjskich rodów Tołstojów i Wołkońskich, światowej sławy literat i myśliciel, przywdziawszy chłopską koszulę nie stał się przecież jednym z ludem, choć w ciągu bujnego życia i spośród niego brał kochanice i kochanki. I spośród ludu była matka jego nieślubnego syna, Timofieja Bazykina. A geniusz ludzki najściślej przeniknął się z geniuszem miejsca – czy Lew Tołstoj zdarzyłby się Rosji, Europie i światu bez tego majątku, który przypadł mu w udziale po szybkiej śmierci rodziców?

W sposób oczywisty kierujemy wzrok na ludzkiej postaci, a umysł zwracamy książkom, słowom i myślom. Ale miejsce, topos, współtworzyło przeobrażenia życia i światopoglądu Tołstoja. Raz jeszcze syn, opisujący początki tego, co znamy jako tołstoizm:

Usiłując jakoś usprawiedliwić swe „próżne”, jak sądził, życie wielkopańskie, ojciec zaczął forsownie wykonywać pracę fizyczną. Podzielił sobie dzień na kilka »zaprzęgów« i próbował połączyć pracę fizyczną z umysłową. Orał, kosił, budował stodoły i piece dla chłopów, a w zimie przychodził do niego wiejski szewc Paweł (...), ojciec zamykał się z nim w gabinecie i uczył szewstwa.

To mogło się zdarzyć w świecie, w którym istniało ziemiaństwo, arystokracja związana wciąż głębokimi korzeniami z wsią, w którym wreszcie większość społeczeństwa stanowił żywioł ludowy, chłopski. W konflikcie z Cerkwią Tołstoj nie był sam, bo miał za sobą jeśli nie ogólną sympatię, to obecność chłopstwa, którego prawosławie chadzało najdziwniejszymi ścieżkami herezji; miał wokół siebie lud, który nazywano „bogonością”, a którego nędza, trud i moralne słabości były w XIX -wiecznej Rosji przedmiotem żywej debaty, choć niemal zawsze odgórnie tłamszonej i właściwie prowadzonej przez inteligencję rosyjską „pod nieobecność” ludu. W świecie nie przeorany jeszcze industrializacją chłopstwo było największym społecznym i etycznym wyzwaniem dla tych, których myśl rozsadzała zastany świat.

Dobrze to opisał Paweł Basiński na kartach książki: *Lew Tołstoj. Ucieczka z raj:*

[I]stotnie marzył [on] skrycie, by połączyć się z ludem, żyć tak jak on i nie różnić się od niego. Jakże był szczęśliwy, kiedy w czasie swoich spacerów wychodził na traktat kijowski, biegnący niedaleko Jasnej Polany, i przestawał być hrabią, rozpływał się w tłumie pielgrzymów biorących go za chłopskiego „dziadka”. Ileż drogocennych minut i godzin spędził na rozmowach z chłopami z Jasnej Polany, Koczetów, Pirogowa, Nikolskiego i rozmaitych innych miejsc, w których się znalazł i gdzie za swój pierwszy obowiązek uważał rozmowę z miejscowymi staruszkami. (...) Dwudziestowieczna inteligencja, przyjęła, niestety, za normę wyśmiewanie „ludowości” Tołstoja. Do znudzenia powtarzano dowcip: „Jaśnie panie, pług stoi przed pałacem! Czy jaśnie wielmożny pan raczy dziś orać?”. W

rzeczywistości udział w pracach chłopskich (...) miał dla Tołstoja głęboki sens. Stanowiło to część nader złożonego systemu samowychowawczego, bez którego nie byłoby takiego fenomenu jak późny Tołstoj.

W Jasnej Polanie żył zatem człowiek, który przestawał i z możnymi tego świata, i z prostaczkami. Żył tam człowiek, który jako lekarstwo na grzechy własne i cudze głosił „oproszczenie”, czyli upodobnienie się do prawosławnego rosyjskiego ludu. Odwiedzali go i arystokraci, i wędrowni opowiadacze bylin. Przekroczenie porządku rzeczy, negacja skostniałego ładu społecznego, próba wydobycia się ze zła osobistego i społecznego – to dokonało się w domu pisarza, nawet jeśli historycznie tołstoizm nie przeobraził Rosji ani świata. Zaryzykować można pewną tezę: Tołstojowi zejście w lud udało się jednak o wiele bardziej niż narodnickiej inteligencji. Choć możemy też uznać, że Jasna Polana leżała bezpiecznie u stóp wielkiej otchłani, a podróż arystokraty i myśliciela ku rosyjskiemu ludowi skończyła się na stacyjce Astapowo.

To szczególne usytuowanie Tołstoja w rosyjskim uniwersum nie oznacza idylli. Niezależnie od wszelkich arcyłudzkich namiętności i domowych cierpień, Tołstoj żył w sprzeczności, którą dobrze rozumiał: Jasna Polana, rodowy majątek, tworzył jego myśl i negował ją.

[Ojciec] mówił o tym, że bogactwo jest przestępstwem, a pieniądze sięją zło, podczas gdy sam był właścicielem majątku wartości pół miliona; mówił o prostym, wypełnionym pracą życiu, a sam mieszkał w pięknym pańskim dworze, sypiał na kosztownym, wygodnym materacu i jadł smaczne i posilne potrawy. Potępiał własność ziemską i mówił o trzech łokciach

ziemi, a sam posiadał osiem tysięcy dziesięcin. Na utrzymanie jego rodziny wychodziło w ciągu tygodnia więcej niż na utrzymanie jakiegokolwiek rodziny chłopskiej w ciągu roku. I dom pełen był lokajów, pokojówek, kucharzy, ogrodników, stangretów i praczek.

Cynicy i fanatycy nie raz i drugi szydzili i rozszarpywali autora *Zmartwychwstania* na strzępy z powodu tej sprzeczności. Ale samo istnienie starego Tołstoja neguje logikę jednych i drugich: Lew w Jasnej Polanie stworzył świat, który dla nich w ogóle nie byłby dostępny, ani możliwy. Mógł przecież przehulać majątek, miał po temu predyspozycje; mógł wyjechać na stałe do Europy, mógł stać się pupilem carskiej rodziny, być może nawet ideologiem carobójców. Ale jego życie i myśl pokazały, że można wyjść poza otaczającą człowieka zdeterminowaną i skostniałą rzeczywistość nie tylko z pomocą przemocy, że można wyjść poza własne uprzywilejowanie, nawet jeśli w nie dość doskonały dla postronnych sposób. Rosja niedługo później poszła zupełnie inną drogą; rewolucjoniści w przemocy odnaleźli jedyne racjonalne narzędzie rozwiązania problemów, którym nikt nie chce bądź nie umie zaradzić na pokojowej drodze. Może to faktycznie jedyna pragmatyczna droga postępowania w świecie skrajnych despotyzmów. Ale właśnie dlatego Tołstoj, często śmieszny i niedoskonały we własnych oczach, wnosi coś odmiennego w do bólu przewidywalny świat.